

Listy Władysława Folkierskiego do Zygmunta Lubicz–Zaleskiego z lat 1924–1935

Korespondencja — to dla pokolenia XIX i XX w. jedna z ważniejszych form wymiany informacji, wymiany myśli, dyskusji czy wreszcie możliwość opowiedzenia o wydarzeniach dnia bieżącego, i to zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym. Nie należy zatem specjalnie się dziwić, iż historycy powinni, a w większości — po prostu — lubią, zaglądać do listów ważnych i mniej ważnych osób. Są one interesującym źródłem wiedzy nie tylko o autorze i o adresacie korespondencji, ale także o otaczającym ich świecie — tym bliskim i tym nieco dalszym. Są takie zbiory wieloletniej wymiany listów, które można zebrać w kilku tomach, i są takie, które zajmują kilkadziesiąt stron. Ich wartość źródłowa nie zależy przecież od liczby wymienionych listów, ale raczej od przekazywanych w nich informacji lub refleksji.

Prezentowany plik listów Władysława Folkierskiego do Zygmunta Lubicz–Zaleskiego z lat 1924–1935 stanowi przykład niezbyt obszernego zbioru 30 listów wytworzonych w ciągu jedenastu lat — zapewne nie są to wszystkie listy napisane przez W. Folkierskiego do Z. Lubicz–Zaleskiego. Jest to zarazem przykład rozwoju kontaktów autora z adresatem, początkowo oficjalnych, które z czasem przemieniły się w serdeczny, wręcz przyjacielski kontakt obu panów. Listy znajdują się w Bibliotece Polskiej w Paryżu w Archiwum Zygmunta Lubicz–Zaleskiego pod sygn. D–V¹.

Władysław Folkierski (1890–1961), wybitny romanista, uczony — historyk literatury francuskiej, z Zygmuntem Lubicz–Zaleskim (1882–1967), także historykiem literatury francuskiej i polskiej oraz krytykiem literackim i felietonistą, znali się z pewnością, zanim rozpoczęła się ich korespondencja. Folkierski w 1919 r. krótko przebywał w Paryżu, gdzie na Sorbonie uzyskał docenturę. Być może wtedy, a może nieco wcześniej poznał Zaleskiego. Mieli obaj nie tylko wspólne zainteresowania badawcze, ale i polityczne, skierowane mniej lub bardziej wyraziście w kierunku Narodowej Demokracji.

Charakteryzując sylwetkę Władysława Folkierskiego, nie sposób nie wspomnieć jego ojca — Władysława Folkierskiego (1842–1904), znanego podróżnika, matematyka, budowniczego i konstruktora. Po upadku powstania styczniowego udał się on do Francji, a stamtąd do Peru, gdzie kierował budową linii kolejowych i telegraficznych. Szybko awansował. Był dyrektorem kolei łączącej Ocean Spokojny z Boliwią. Fortyfikował porty peruwiańskie: La Punta i Callao, a w latach 1876–1885 wykładał na uniwersytecie w Limie. W 1892 r., a więc wtedy, gdy jego syn urodzony w małżeństwie z Julią Leliwą — Francuzką, „kobietą niezwyklej inteligencji i kultury” — miał dwa lata, wrócił do Galicji. Tutaj osiadł

¹ Sygnatura sprzed remontu Biblioteki Polskiej w Paryżu.

w Zakopanem. Na początku XX w. pracował przy konstrukcji wodociągów fabrycznych, w majątku Władysława Zamoyskiego — w Kuźnicach. Aktywnie uczestniczył w budowie kolei Chabówka-Zakopane².

Po śmierci ojca Władysław z matką zamieszkali w Krakowie. Tutaj uczył się najpierw w gimnazjum św. Anny, a w 1907 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego zainteresowania były dość szerokie — zgłębiał historię, literaturę oraz romanistykę. Po skończonych w 1912 r. studiach, w roku następnym uzyskał stopień doktora na podstawie pracy *L'Element historique dans les chansons de geste*, którą napisał u profesora Stefana Strońskiego. Później pracował w gimnazjum w Wieliczce jako nauczyciel języka francuskiego. Z kolei w latach 1919–1920 uczył francuskiego w II gimnazjum w Krakowie. W 1920 r. rozpoczęła się jego kariera naukowa, w latach międzywojennych ściśle związana z Uniwersytem Jagiellońskim. Wówczas to został profesorem nadzwyczajnym UJ i kierownikiem I Katedry Filologii Romańskiej oraz dyrektorem Seminarium Filologii Romańskiej. Dziewięć lat później, w 1929 r., został profesorem zwyczajnym, prowadził seminaria i wykładał m.in. historię literatury francuskiej XVI–XX w. Jego praca *Entre le classicisme et le romantisme. Étude sur l'esthéticiens du XVIII^{ème} siècle*, opublikowana w 1925 r., została nagrodzona w następnym roku przez Akademię Francuską³. W latach 1927–1928 W. Folkierski był szefem Sekcji Literatury w Institut International de Coopération Intellectuelle w Paryżu. Korespondencja obejmuje zasadniczo właśnie ten czas — krótko przed wyjazdem W. Folkierskiego do Paryża, jego pobyt tam i powrót do kraju⁴.

Adresat — Zygmunt Lubicz-Zaleski — był w owym czasie (od 1924 r.) delegatem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego we Francji⁵. Odegrał on w latach międzywojennych istotną rolę w budowaniu polsko-francuskich kontaktów naukowych. W jego gestii, w ramach aktywności Institut d'Études Slaves, leżała m.in. organizacja wymiany polskich i francuskich profesorów. Zajmował się także przybliżeniem osiągnięć humanistyki polskiej poprzez tłumaczenia na język francuski książek polskich uczonych, m.in. Jana Rutkowskiego i Władysława Konopczyńskiego. Do niego też należała opieka nad pol-

² Władysław Folkierski, ojciec — to postać niezwykle barwna. Należał do tych polskich emigrantów, którzy starali się wykorzystać swoje umiejętności w konkretnej pracy. Do Peru pojechał zachęcony przez byłego powstańca — Edwarda J. Habicha (1835–1909). Nie porzucił matematyki. Dzięki stypendium Jana Działyńskiego napisał i opublikował książkę o rachunku różniczkowym i całkowym. Talent do przedmiotów ścisłych odziedziczył po dziadku wnuk, Andrzej Folkierski (1922–1993), fizyk, profesor Imperial College w Londynie, dyrektor Biblioteki Polskiej w 1989 r. Zob. J. Samujłło, *Folkierski Władysław (1842–1904)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. VII, Kraków 1948–1958, s. 48–49; por. M. Szalkowska-Zaremba, *Profesor z Peru*, „Forum Akademickie”, 2007, nr 5; zob. A. Siomkajło, *Folkierski Andrzej*, w: *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, pod red. K. Dopierały, t. II: F–K, Toruń 2003, s. 32.

³ Zob. *Biogramy uczonych polskich*, cz. 1: *Nauki społeczne*, z. 1: A–J, oprac. A. Śródka, P. Szczawiński, Wrocław 1983, s. 372–374; por. T. Radzik, *Folkierski Władysław*, w: *Encyklopedia polskiej emigracji...*, s. 32–33.

⁴ Zagadnienia te poruszone zostały przez Piotra Łossowskiego, *Z problemów współpracy naukowo-kulturalnej z zagranicą w okresie II Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze”, 1988, R. XX, z. 1, s. 144–147; M. Willaume, *Udział Polski w pracach Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej w latach 1922–1939*, „Annales UMCS”, sec. F, 1995, vol. L, s. 259–271.

⁵ O Z. Lubicz-Zaleskim, zob. M. Willaume, *Wstęp*, w: Z. Lubicz-Zaleski, *Dziennik nieciągły (1904–1925)*, oprac. M. Willaume, Paryż–Łódź 1998, s. 5–15; *Listy Marcellego Handelsmana do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego (1911–1939)*, oprac. eadem, „Akta THL w Paryżu”, 1993, t. II, s. 165–168.

słukimi stypendystami, jak również nad lektoratami języka polskiego aktywnie rozwijającymi się w okresie międzywojennym we Francji. Każdego roku w Sorbonie prowadził *cours libre*. Z czasów przedwojennych i lat I wojny światowej posiadał we Francji szerokie grono znajomych i przyjaciół zarówno wśród Polaków, jak i Francuzów. Te rozległe kontakty niejednokrotnie wykorzystywał, w sposób dyplomatyczny, na rzecz Polski. Taką sprawą było z pewnością wprowadzenie W. Folkierskiego do Institut International de Coopération Intellectuelle, organizacji z siedzibą w Paryżu, ale ściśle związanej z Ligą Narodów⁶. Folkierski nie został w pełni wykorzystany podczas rocznej misji w Instytucie, a to ze względu na wzrastające tam wpływy niemieckie z jednej strony oraz m.in. na trudności finansowe ze strony macierzystej uczelni — Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydaje się, iż z żalem opuszczał Paryż, mając świadomość pozostawienia tam wielu nierozwiązanych spraw oraz bolejąc nad spadkiem znaczenia udziału Polski w tej międzynarodowej organizacji.

Ich losy wojenne były odmienne. W latach II wojny światowej, każdy osobno, działali — W. Folkierski w Wielkiej Brytanii, do której wyjechał w 1939 r., Z. Lubicz-Zaleski we Francji, do której powrócił w 1940 r. Folkierski, aktywny członek Narodowej Demokracji, wszedł w 1940 r. w skład Rady Narodowej, a w końcu wojny w emigracyjnym rządzie Tomasza Arciszewskiego był w latach 1944–1947 ministrem prac kongresowych oraz wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Tę ostatnią funkcję pełnił z ramienia Stronnictwa Narodowego także w kolejnym rządzie, Tadeusza Bora Komorowskiego (1947–1949). W tym czasie rozpoczął pracę na uniwersytecie w Bristolu, gdzie wykładał historię literatury francuskiej. Od 1951 r. był profesorem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, a w latach 1959–1961 — prezesem polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie⁷.

Z. Lubicz-Zaleski, najprawdopodobniej w porozumieniu z Aleksandrem Kawałkowskim, podjął się organizacji i kierowania Liceum Polskim w Villard-de-Lans, koło Grenoble, które otrzymało za patrona Cypriana Kamila Norwida. Pracował tam i zarazem prowadził działalność podziemną. Zapewne obserwowany, został aresztowany 19 III 1943 r. przez Włochów i przekazany gestapo we Francji. Po niezwykle ciężkim przesłuchaniu — wówczas utracił oko — został wywieziony do obozu w Buchenwaldzie. Doczekał wyzwolenia i powrócił do Paryża. Tutaj, od 1945 r. podjął ponownie pełnioną wcześniej funkcję delegata MWRiOP. W dalszym ciągu był aktywny w życiu naukowym i kulturalnym Francji. Został sekretarzem generalnym Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, a zarazem pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Wolnej Międzynarodowej Akademii Nauk i Literatury. Po rodzinnych przejściach wojennych (żona, Maria Zdziarska-Zaleska, była więźniarką obozu w Ravensbrück) wiele uwagi poświęcił deportowanym, jako prezes Związku Polskich Deportowanych oraz prezes Międzynarodowej Federacji byłych Deportowanych Ruchu Oporu (FILDIR). Za zasługi dla francuskiego ruchu oporu otrzymał w 1959 r. z rąk gen. Charles'a de Gaulle'a Order Wielkiego Oficera Legii Honorowej⁸.

W pisowni pozostawiono ortografię stosowaną przez W. Folkierskiego, jedynie uwspółcześnione zostały wyrazy pisane łącznie i rozłącznie.

Małgorzata Willaume

Lublin

⁶ Zob. A. M. Brzeziński, *Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej (1924–1939)*, Łódź 2001.

⁷ Zob. *Biogramy uczonych polskich...*, s. 373; T. Radzik, op. cit., s. 33.

⁸ M. Willaume, *Wstęp*, w: Z. Lubicz-Zaleski, *Dziennik nieciągły (1904–1925)*..., s. 12.

1.

Kraków, 8 I [19]24
29 Aleja Mickiewicza

Kochany Panie Zygmuncie! Po otrzymaniu dziś Pańskiego listu, odczuwam istotnie duże wyrzuty sumienia. Okazało się raz jeszcze, że *le mieux est l'ennemi du bien*. Postanowiłem pisać dopiero po ostatecznym załatwieniu wszystkich dezyderatów Pańskich. Niektóre z nich (skomunikowanie się z Rozwadowskim⁹ i Morawskim¹⁰) uległy zwłóce świąteczno-wakacyjnej, i tak się stało, że dotąd nie napisałem! Matkę, dzięki Bogu, dowiozłem dobrze, podróż wypadła znacznie lepiej niż jej początek zdawał się zapowiadać. Śliczna była droga przez Tyrol zawałony śniegiem niby jakiś kraj z zimowej opowieści. Z powodu śniegów przybyliśmy do Wiednia z 5-godzinnym opóźnieniem, wobec czego mieliśmy właśnie czasu tyle tylko, by z dworca na dworzec przejechać. Nie umiem Panu powiedzieć, jak bardzo mi Pan pomógł na stacji przy odjeździe. Sam nie byłbym sobie na pewno dał rady z Matką i bagażami.

Przechodzę do spraw, jakie miałem załatwić:

1. P. Wędkiewicz¹¹ obiecał „Przegląd” wysłać dla Instytutu.

2. P. Hałaciński książki wysłał z końcem listopada via M.S.Z. Warszawskie. Listu nie wysłał natomiast, bo, jak stwierdził, „skoro paczkę wysłał, po cóż się z tego chwalić?”.

Jest to, jak Pan widzi, specyficznie krakowsko-akademicko-umiejętnościowy sposób załatwiania rzeczy. Niemniej, staram się, dla zasady, doprowadzić Akademią do napisania listu. Ale wątpię, by mi się to udało. Rachunek załatwiłem i kwit załączam.

3. Kasę Mianowskiego załatwiłem, kwit załączam.

Pozostaje mi porozumienie się z Kotem¹² i Morawskim. Rozwadowskiego powiadomiłem. W najbliższym czasie załatwię z nim to, o czym mi Pan dziś pisze.

Z „Czasem” toczę pertraktacje „oszczędnościowe”. Estreicher¹³ przypuszcza, że w markach nie da się sprawy ubić. Ja miałem *mon idée de derrière la tête* i system markowo-oszczędnościowy, jeśli się nie da inaczej, zapłacę oczywiście w frankach.

⁹ Jan M. Rozwadowski (1867–1935), profesor UJ, w l. 1925–1929 prezes PAU, wybitny językoznawca, twórca krakowskiej szkoły naukowej językoznawczej, dr h.c. pięciu polskich uniwersytetów (UW, UWil, ULw, UJ, UPozn).

¹⁰ Kazimierz Morawski (1852–1925), profesor UJ, historyk i filolog klasyczny, specjalista w zakresie historii starożytnej, w r. akad. 1906/1907 — rektor UJ, prezes AU (PAU) w l. 1918–1925.

¹¹ Stanisław Wędkiewicz (1888–1963), romanista, pracował w Uniw. Poznańskim (1919–1921), UJ — 1921–1934, UW — 1936–1938, po II wojnie w Stacji Naukowej PAN (1947–1960), poza językiem i dziejami kultury francuskiej interesował się italianistyką, rumunistyką; badał także wzajemne kontakty kulturalne Polaków z Francuzami, Włochami, Rumunami i Niemcami.

¹² Stanisław Kot (1885–1975) — historyk oświaty, kultury umysłowej i reformacji, profesor UJ, w latach 1920–1934 kierownik katedry historii kultury. Legionista i polityk, poważną rolę odegrał podczas II wojny światowej jako ambasador rządu polskiego w Rosji Sowieckiej (1941–1942), potem w rządzie polskim w Londynie był ministrem stanu (1942–1943), ministrem informacji (1943–1944), a w l. 1945–1947 ambasadorem II RP w Rzymie.

¹³ Stanisław Estreicher (1869–1939), prawnik, historyk prawa, doktryn politycznych i prawnych, prof. UJ, kilkakrotnie dziekan wydziału prawa, rektor UJ w kadencji 1919–1921. Wywalczył w 1920 r. autonomię organizacyjną dla uniwersytetów. W 1939 r. aresztowany wraz z innymi profesorami UJ, zmarł w obozie Sachsenhausen.

Ciesz się mną bardzo, że Pański punkt widzenia zwyciężył z Fournol'em¹⁴ i że Poseł¹⁵ się widocznie spisał. Któż go zastąpi?? W każdym razie myślę, że Szpotański¹⁶, Hieronimko¹⁷ (— no i Robotnik —) muszą być zadowoleni. Je suppose qu'on enverra à Paris un homme qui naviguera à la gaffe, w każdym razie trzeba być na to przygotowanym.

A więc Pan do Chartres nie pojechał. Ja święta spędziłem w wagonie i nie mam wrażenia, że minęły. Wpadłem tu w haniebny wir pracy wykładowej (7 godzin w tygodniu + 2 seminarium!) i ledwo dyszę. Mama niezmiernie serdecznie Pana zawsze wspomina i prosi mnie o przesłanie wielu pozdrowień. Ja drogiemu Panu rękę ściskam i proszę o wybaczenie mi mojego „polskiego” opóźnienia.

W. Folkierski

[Dopisek na 1 str. listu] Dziwnie chętnie bym na dziś wieczór zawędrował do Paryża i pogawędził na rue Boissière!

2.

Kraków, 28 IV [19]24

Drogi Panie Zygmuncie!

Jestem zupełnie zły. Niech Pan sobie wyobrazi, że list Pański mnie nie zastał w Krakowie, — bo byłem w Warszawie. Pytałem się tam wszystkich (m.in. Borowego¹⁸, Strońskiego¹⁹, Minister[ium] Oświaty etc.) o Pana, i nikt w ogóle nie wiedział, że Pan ma przyjechać (przychodzi mi w tej chwili na myśl, że może jednak właśnie Strońskiego się nie pytałem, i że właśnie on byłby coś wiedział?). Ot, istotnie nie miałem szczęścia, bo byśmy się mogli byli rozgadać w Warszawie.

Jestem naprawdę bardzo szczerze wzruszony Pańską propozycją paryską dla mnie. Rada by dusza do raj, ale koszta podróży (liczę jednak jakichś 1000 franków tam i z powrotem)

¹⁴ Étienne Fournol, francuski slawista, po I wojnie wiceprezes Institut d'Études Slaves, członek komitetów redakcyjnych francuskich prestiżowych pism slawistycznych: „Revue des Études Slaves” oraz „Le Monde Slave”.

¹⁵ Poseł to — Maurycy Klemens Zamoyski (1871–1939), XV ordynat na Zamościu, hrabia. Przed I wojną światową związany z Romanem Dmowskim i Narodową Demokracją, podczas wojny w l. 1917–1919 wiceprezes KNP, od 1919 r. doradca Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową, a w l. 1919–1924 poseł RP w Paryżu, po czym w 1924 r. objął tę funkcję ministra spraw zagranicznych w rządzie Władysława Grabskiego.

¹⁶ Stanisław Szpotański (1880–1936), historyk z wykształcenia, powieściopisarz, dziennikarz, zbliżony do ND. Podczas konferencji pokojowej kierował w 1919 r. Biurem Prasowym Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu.

¹⁷ Hieronimko pseudonim Feliksa Kona (1864–1941), działacz PPS oraz międzynarodowego ruchu robotniczego, podczas I wojny przebywał w Szwajcarii, w 1920 r. podczas wojny z bolszewikami był członkiem Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. Zmarł w Moskwie.

¹⁸ Wacław Borowy (1890–1950), historyk literatury. W 1924 r. był bibliotekarzem w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, w l. 1930–1935 pracował w School of Slavonic Studies Uniwersytetu Londyńskiego, a od 1938 r. kierował katedrą historii literatury polskiej na UW.

¹⁹ Stanisław Stroński (1882–1955), romanista, polityk związany z ruchem narodowym (Zet, Liga Narodowa, Narodowa Demokracja). W l. 1918–1919 członek KNP w Paryżu, od 1919 r. profesor UJ, a w l. 1927–1939 profesor KUL. Podczas II wojny wicepremier i minister w rządzie Władysława Sikorskiego, od 1951 r. profesor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.

są dla mnie bardzo przemożną przeszkodą. Z żalem niezmiernym więc, ale muszę Panu powiedzieć, by się Pan w swych planach niestety ze mną nie liczył! Przyjazd do Paryża to musiałby być u mnie zaliczony chyba w poczet cudów, bo do niespodzianek zaliczyć by go niepodobna!

Pp. Morawski i Rozwadowski dostali już od nas urlop i wyjeżdżają, o ile wiem, 8-go maja. O fotografiach mówiłem i prawdopodobnie że już wysłali. Co do notices biograficznych są w robocie (Nitsch²⁰ robi taką notice dla Rozwadowskiego).

Bystronia²¹ nie ma w Krakowie: ma wrócić dziś, jutro, i od razu Pańskie polecenie spełnić. Z Kotem będzie nieco rzecz trudniejsza, bo nasze stosunki tak ochłody, a nasze stanowiska tak od siebie odskoczyły, że zdaje się załatwić jakoś tę rzecz przez Trzeciego. (j'apprends à connaitre les personnages de mieux en mieux).

„Czas” za maj odnowię. Za kwiecień kwit załączam (= franków 22.22).

Dziękuję bardzo za poselstwo u Szpotańskiego nie wyślę mu nic, zanim się tamto nie ukáže, bo nie mam wcale ochoty by się moje rękopisy tułały po francuskich kosztach redakcyjnych.

Serdecznie Panu dziękuję raz jeszcze za propozycję Boissière, i więcej jeszcze, naprawdę więcej, za okazaną mi pamięć tak przyjacielską! Od Matki wiele pozdrowień, ode mnie bardzo serdeczny uścisk dłoni.

W. Folkierski

[nadpisek nad nagłówkiem]

Z dużą satysfakcją czytałem Pański artykuł o Berencie²². Skutek jego będzie taki, że o ile wiem Borowy niedługo Panu nawymyśla publicznie za to, że Pan nie pisuje częściej!!

[nadpisane nad 4. str. listu] P.S. Feljetony p. Romana²³ są dla mnie stałym tonique bardzo mocnym i bardzo zachodniem w myśleniu!

3.

Kraków, 8 V [19]25

Drogi Panie Zygmuncie!

Niezmiernie mnie Pański list ostatni ucieszył. Mówię to bardzo szczerze i po prostu. Nieraz myślałem o tem, że Panu jednak na tej przemilej Boissière musi być nieraz samotno

²⁰ Kazimierz Nitsch (1874–1958), wybitny polski językoznawca, sławista, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (od 1917) i Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1920), członek PAU i wielu innych akademii, doktor *honoris causa* m.in. Sorbony. Autor wielu ważnych prac z zakresu językoznawstwa, szczególnie z dialektologii.

²¹ Jan Stanisław Bystron (1892–1964), etnolog i socjolog, w l. 1919–1925 na Uniwersytecie Poznańskim, w l. 1925–1934 na UJ, a w l. 1934–1948 na UW, w l. 1934–1936 kierownik Departamentu Szkolnictwa Wyższego MWRiOP, członek koresp. PAU (1933).

²² Wacław Berent (1873–1955), pisarz. W 1895 r. uzyskał doktorat w Zurychu (z ichtiologii). Najbardziej znane powieści: *Ozimina* (1911), *Żywe kamienie* (1918), *Zmierch wodzów* (1939).

²³ Roman Dmowski (1864–1939), postać kluczowa polskiego ruchu narodowego w XX w. Publicysta, polityk. Autor wielu książek kształtujących poglądy kilku pokoleń Polaków m.in. *Myśli nowoczesnego Polaka* (1903), *Niemcy, Rosja i kwestia polska* (1908), *Kościół, naród i państwo* (1927). Podczas I wojny i podczas konferencji pokojowej odegrał historyczną rolę jako twórca i przewodniczący Komitetu Narodowego Polskiego, uznanego przez państwa Ententy za reprezentanta sprawy polskiej.

i markotno. Proszę mi za złe nie brać, że tak bardzo bezpośrednio swoją radość z Pańskiej nowiny wyrażam!

Nie pisałem długo, niestety nie bez powodu. Matka przechorowała mi się bardzo ciężko. W wielką sobotę przebyła operację, dziś już jest na bardzo dobrej drodze do wyzdrowienia. Ale miałem bardzo ciężkie chwile, a potem dużo zaprzątniętej głowy.

Co prawda, to po ostatniej, styczniowej kartce Pana, obiecującej list, czekałem cierpliwie — no i doczekałem się.

Z moim przyjazdem do Paryża jest zupełnie krucho. Jest wprawdzie bardzo przyjemnie mieć złote w Paryżu, ale jest znacznie trudniej znaleźć [!] złote na Paryż!

Widziałem parokrotnie w Warszawie i Krakowie Meilleta²⁴, zawsze interesującego i pomysłowego. Na otwarciu Warszawskiego Instytutu byłem jako delegat Un[wersytetu] Jag[ellońskiego]. Piszę o tem, bo wiem że to Pana zajmie. Wszystko razem wypadło dość błado, zaś mowa Skrzyńskiego na bankiecie niezmiernie aktorsko, jak on cały. Mówi dobrze po francusku, ale retorykę ma podobną do starej metody złego deklamatora z Comédie Française. Rozumie Pan o co mi idzie. Niezatarcie wrażenie kabotynizmu, jakie odebrałem w Warszawie, utwierdziło następnie jego postępowanie. Z bezwzględnym istotnie reklamiarstwem tę okolicznościową, bankietową mowę rozsyła się jako dodatek do „Czasu” (musiał Pan dostać), i co więcej, obdarza się nią najhojniej młodzież uniwersytecką. Moi uczniowie dostali wczoraj 100 egzemplarzy na paradnym papierze...

Na otwarciu rozbrajający był Stanisław Grabski²⁵. Powiedział, raczej przeczytał po francusku całą mowę o znaczeniu nazwiska Staszic, jego roli, przeszłości, przyszłości etc. Wszystko to wprowadzone zdaniem: „Réunis dans l'édifice portant le nom de Staszic, nous...” etc.

Niestety, zły los chciał, że parę dni przedtem, z powodu niewykończenia robót restauracyjnych w Pałacu Staszica przeniesiono całą uroczystość do klubu urzędniczego w Pałacu Zamoyskich!! Vous devinez l'effet.

Są dwie hipotezy: albo że Grabski ze zwykłym sobie roztargnieniem nie zauważył co czytał — albo, albo, że w ogóle się nie spostrzegł, iż się nie znajduje w pałacu Staszica!!

Oto garść plotek warszawskich z okazji instytutowej.

Rozpisałem się szeroko, i już zwijam żagle. Flotę na „Czas” jeszcze mam. Gdy się skończy, zawiadomię i wtedy, jak Panu wygodniej, będzie można albo wprost z Paryża, albo po dawnemu przeze mnie prenumeratę odnowić. Niezmiernie i stale jestem do Pańskiej dyspozycji.

Miałem tragiczne naprawdę wrażenie czytając w liście Pańskim polecenie pozdrowienia tego biednego nieodżałowanego Zimmermanna²⁶. Był tu u mnie na parę dni przed śmiercią. W samym początku kwietnia znaleziono go rano leżącego w łóżku, ze szklami na nosie, otwartą książką i zapaloną lampą! Nie zdążył nawet szkieł odłożyć. Umarł śnać momentalnie. Nie mogę nawet powiedzieć, bym z nim żył specjalnie blisko, ale od miesiąca nie

²⁴ Antoine Meillet (1866–1936), francuski uczony, językoznawca, profesor Collège de France, wielokrotnie gościł w Polsce.

²⁵ Stanisław Grabski (1871–1949), ekonomista i polityk. Profesor ekonomii w Uniwersytecie Lwowskim, Akademii Rolniczej w Dublanach, w UJ (w l. 1910–1939). Członek Ligi Narodowej, a potem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w Galicji, podczas konferencji paryskiej członek KNP. W l. 1919–1927 poseł z ramienia Związku Ludowo-Narodowego, w l. 1925–1926 minister WRiOP. Po 1926 r. wycofał się z życia publicznego. Po II wojnie profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

²⁶ Kazimierz Zimmermann (1874–1925), historyk literatury, profesor UJ, w l. 1924–1925 rektor tej uczelni.

umiem się w żaden sposób przyzwyczaić do jego braku. Widzę go za każdym węglem. Był to człowiek wielkiej zręczności, wielkiej kultury i miał naprawdę wspaniały rektorat. Żalują go wszyscy bez wyjątku, bo miał to, o co u nas tak trudno... dużo, dużo taktu.

Serdecznie Pana raz jeszcze ściskam i proszę o zachowanie mnie w pamięci i wyrażenie tego listami!

W. Folkierski

Cher Monsieur Zaleski je tiens à vous dire moi-même avec quelle vraie satisfaction j'ai appris le prochain tournant de votre escistance? Soyez persuadé, je vous en pris, que très sincèrement et de tout coeur je vous désire tout le bonheur possible. Bien amicalement à vous

Z. Folkierska

4.

Kraków, 15 I 1926

Drogi Panie!

Nie pisałem długo, ale też i miałem rozpaczliwe tygodnie ciężkich trosk. Parę dni po Pana u nas bytności Matka zachorowała mi śmiertelnie. Na nodze ukazała się gangrena cukrzyczo-sklerotyczna i udało mi się cudem chorą uratować — amputacją prawej nogi! Siaduje teraz biedactwo całymi dniami na fotelu, ona taka żywa i ruchliwa.

Jak Pan widzi życie niewesołe, w połączeniu jeszcze z naszą ciężką biedą złotowo-budżetową. W związku z tem przesyłam Panu w załączeniu kwity „Czasu”. Dla orientacji podaję dwie daty. W listopadzie 1924 otrzymałem był od Pana 63 zł, z których 3 był mi Pan wtedy winien, a 60 posłużyło mi na dalszą prenumeratę, do czego dołączyło się zł 20, które mi Pan wręczył w Krakowie. Obecnie „Czas” zapłacony jest do końca lutego przy czym, jak Pan z kwitów zobaczy jest mi Pan coś dłużen: 114–80=34 zł.

Obecnie czekam na wiadomość czy Pan wprost zaprenumeruje dla Instytutu „Czas” czy też za mojem pośrednictwem? Ja stale służę wszelką pomocą i pośrednictwem, gdyby Pan to uznał za stosowne. Natomiast, jeśli wolno, poproszę o to, by mi Instytut przesłał owych 34 zł + ewentualnie flotę na dalszą prenumeratę. Czy Pan się aby o to nie pogniewa? Ale chyba nie. Niech masoni płacą, a u nas krucho!

Przykro mi, że Pan tak dokumentnie o swych przyjaciółach krakowskich zapomniał i milczy jak zakłęty! Czy Panu sonet przysłali?

[Nadpisane nad 1 str. listu] Najlepsze życzenia na r. 1926 proszę przyjąć i Pani złożyć od nieznanego ndeka, który jednak woli komendanta od Sikorskiego!²⁷

Serdeczny uścisk dłoni

W. Folkierski

5.

Poznań, 5 XII [19]26

Drogi Panie Zyguncie! Mea maxima culpa, że Panu nie odpisałem na list, który dostałem i kartę której nie dostałem. Opóźnienie nastąpiło z paru względów. 1° sądziłem, że może będę mógł w niedługiej przyszłości napisać Panu coś definitywnego o Paryżu, i chciałem właśnie

²⁷ Władysław Sikorski (1881–1943), wybitna postać polskiego życia politycznego i wojskowego XX w.

tej pory doczekać, 2° zaś niech mnie wytłumaczy żarliwa i gorączkowa w ostatnich tygodniach praca dla OWP, na którego zjazd jak Pan widzi z nagłówka, tu przybyłem.

Zaczynam od tego, że zdaję sobie doskonale sprawę, iż Pańskiej wielkiej zręczności i przyjaznemu dla mnie sercu zawdzięczam kandydaturę na interim paryskie. Jestem Panu za [?] i za dowód przyjaźni naprawdę serdecznie wdzięczny. Nie potrzebuję się tu rozwodzić nad przyczynami, dla których mi wyjazd do Paryża jest i potrzebny i miły. Mimo to, jest jedna racja zwłaszcza tak silna, że potrzebowałem dużego wysiłku woli, by propozycji Michalskiego²⁸ nie załatwić odmownie. Racją tą jest to, że przy obecnym stanie zdrowia Matki, ani sposób myśleć o jej przewiezieniu do Paryża: zgaduje Pan jak bezmiernie przykrym będzie czy byłby mój wyjazd od niej. Przykrym dla mnie, i bolesnym, bo ona ze swej strony całem swem sercem matczynem tego wyjazdu pragnie bardzo! Niemniej, rzecz w zasadzie przyjąłem, urlop Wydział filozoficzny w Un.Jag. załatwił pomyślnie, trudności finansowych już w ten sposób nie ma: zostawiłbym swą pensję rodzinie, a ekwiwalent tego co „dorabiam” przesyłałbym z Paryża, i teraz czekam na wieści dalsze, nie bardzo wiedząc kiedy nadejdą. Jedną z rzeczy, na które się cieszę najmocniej w razie pobytu w Paryżu, to możliwość współpracy z Panem. Mam wrażenie, że przy Pańskiej znajomości gruntu paryskiego i moim francuskim instytucie, moglibyśmy na wspólnkę wiele rzeczy zrobić dla dobra sprawy i kraju!

Przechodzę do punktu drugiego, z którego relacja naoczna będzie Panu na pewno miła. O samym przebiegu tutejszych obrad wie Pan zapewne już z gazet, najobszerniej w „Kurjerze Poznańskim” wczorajszym i następnych N 562 (?). Dodaję więc tylko impresje osobiste. Wyjeżdżam dobrej myśli i silnej wiary. Mam wrażenie mocnej roboty w pędzie. Może to być błogosławiony owoc wszystkich naszych bolesnych przejść ostatnich.

Pan Roman na wstępnem posiedzeniu był tak wzruszony, że nie sądziłem aby on właśnie kiedykolwiek tak to przejawiał nie mogąc snuć nad sobą zapanować!! Dziś mówił na zakończenie mocno i jędrnie, bez żadnej czezej nienawiści i żadnych hasel walki teoretycznej. Jego zdrowy rozum praktyczny jest fenomenalny we wszystkich poczynaniach na długą i daleką metę. Sądzę, że ta próba konsolidacji wyda rezultaty i że żadna inna się z nią porównać nie da. Jeśliby jednak nawet rzecz się miała rozbić, zostanie bródza [!] głęboka w duszach paruset zebranych; a to znaczy już samo przez się bardzo wiele.

Kończę na tem i ściskam drogiego Pana b. serdecznie raz jeszcze dziękując za dobre, życzliwe dla mnie serce

W. Folkierski

[Dopisek] Jeśli wolno to dodać proszę Pani powiedzieć, że się cieszę bardzo na poznanie Jej i na dobre chwile rozmowy, jakie mi Pan obiecuje u Państwa.

²⁸ Stanisław Michalski (1865–1949), inżynier, działacz oświatowy. W l. 1918–1947 kierownik Działu Naukowego Kasy im. Mianowskiego, w l. 1918–28 naczelnik i dyrektor Departamentu Nauki i Szkół Wyższych MWRiOP, od 1928 r. dyrektor Funduszu Kultury Narodowej.

6.

Kraków, 15 IV 1926

Drogi Panie Zyguncie!

Piszę dziś głównie w tym celu, aby Panu nawymyślać za to, że Pan dotąd nic nie zrobił w sprawie doktoratu! Obiecanka cacanka a głupiemu radość, tzn. mnie, który lekkomyślnie uwierzyłem, że Pan istotnie „zaraz po powrocie do Paryża” się tem zajmie!

Otóż dziś piszę w porozumieniu z Chrzanowskim²⁹, domagając się, by Pan przesłał bezwzględnie swoje podanie wraz z curriculum vitae i załącznikami tzn. pracami wszelkimi drukowanymi. Mając to w ręku postaramy się z I. Chrzanowskim o przeprowadzenie sprawy na Wydziale. Jak Panu wiadomo jedyną przeszkodą formalną jest nie łacińska (bez łacińska) Pańska matura, ale sądzimy, że stopy Pańskich publikacji wystarczą jako obfity ekwiwalent! Niech Pan łaskawie dołączy i ów dokument dziekana Sorbony, który mi Pan pokazywał. Tylko, panie Zyguncie, niech to Pan od razu załatwi, na gorąco.

Flotę otrzymałem: po przeliczeniu okazało się to najdokładniejszym równoważnikiem. „Czas” zapłaciłem do 1 kwietnia, według rozkazu, odsyłając ich po tej dacie wprost do samego Instytutu.

U mnie niewesoło, jak Pan przypuszczać może: matka wciąż bardzo cierpi.

Serdecznie Pana ściskam i w tym wypadku o „posłuszeństwo” proszę

W. Folkierski

7.

Kraków, 8 V [19]26

Drogi Panie!

Myślę, że przed dostaniem tego listu dowiedział się już Pan wielu rzeczy od Chrzanowskiego³⁰.

Jeśli nie tzn. jeśli go jeszcze nie ma w Paryżu, list ten będzie nowością.

Przesyłka do Dąbrowskiego³¹ utknęła rozpaczliwie z tego dobrego powodu, iż adresat wyjechał był 16.III do Rzymu via szeroki, świat węgierski. Przedstawiłem więc rozpaczliwą tę sytuację Wędkiewiczowi, który skierował panią Kotową do teściowej Dąbrowskiego (straszliwa jest to kombinacja NKN-u z teściową!); dzięki temu istotnie udało się szczęśliwie przesyłki wydobyć i rzecz skierować do dziekanatu.

Bądź jak bądź, jesteśmy z Chrzanowskim zdania, że został Pan ukarany 1-miesięczną zwłoką za konszachty z tamtą stroną.

W czwartek zeszły odbyło się posiedzenie Wydziału, na którym Pańską sprawę debatowano. Przedtem napisałem podanie do Ministerstwa, Pańskie było tylko do Uniwersytetu,

²⁹ Ignacy Chrzanowski (1866–1940), wybitny historyk literatury. W l. 1910–1931 kierownik Katedry Historii Literatury Polskiej w UJ, członek wielu towarzystw naukowych, dr h.c. UJ (1919), Uniwersytetu Poznańskiego (1938).

³⁰ Echa tych rozmów można znaleźć w listach M. Handelsmana do Z. Lubicz-Zaleskiego z końca 1925 r. i początku 1926 r. zob. *Listy Marcelego Handelsmana do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego...*, s. 205–206.

³¹ Jan K. Dąbrowski (1890–1965), historyk. W l. 1919–20 profesor Uniwersytetu Wileńskiego, od 1920 r. profesor UJ, kierownik Katedry Historii Średniowiecznej (1920–1944), w l. 1952–1961 Katedry Historii Powszechnej Średniowiecznej.

kóre najbezcenniejszym Pańskim nazwiskiem podpisałem. Obiecuję, że przy wekslach tego nie uczynię!

Rzecz poszła jak najlepiej i jak najcieplej. Widok był nie lada: le Chat i niżej podpisany rywalizowali à qui mieux, mieux w obronie jednej sprawy. Na Wydziale przecierano oczy nie ze snu, jak zwykle, ale ze zdziwienia. Jak najserdeczniej i jak najgoręcej poparte przez Wydział Pańskie podanie na pewno zostanie szybko przez Ministerstwo załatwione. Jestem rad bardzo, że ta sprawa ta dobrze przeszła.

Sprawę „Czasu” Wędkiewiczowi, od którego mam zapewnienie, honorarium da się przemienić na prenumeratę „Czasu”, dzięki wspólnym ich interesom (via Muszyński).

Czy mój list poprzedni, proszący o podanie doszedł? Czy też Pan sam ze siebie pisał?

Serdecznie Pana ściskam. Jesteśmy przygnębieni, bo wedle dzisiejszych wieczornych wieści są nowe trudności z Witosem³²!

8.

Wejherowo, 15 IX [19]26

Drogi Panie Zygmuncie!

List Pański dostaję tu i odpisuję natychmiast. Rzecz jest zupełnie prosta i do zrobienia. Uniwersytet rozpoczyna swą działalność 1 października. Niechże więc Pan zaraz napisze do dziekana, Wacława Sobieskiego³³ (ja swoją drogą też do niego napiszę). Chodzi o to tylko, by był Chrzanowski. Niechże więc Pan i do niego pchnie list (Biskupia 2). Jest możliwe, że jeszcze jest w Kosowie, to mu list odeślą.

Mam jedną wątpliwość. Chrzanowski chorował parę tygodni temu na grypę i ostre zapalenie uszu. Doradzano mu parotygodniowy urlop, na co on się jednak pewno nie zgodzi. Myślę, że i Panu zależy na jego obecności w Krakowie. Nieprawda?

Cieszę się bardzo na rozmowę z Panem. Teraz tylko bardzo ogólnie chcę powiedzieć, że list Pański, pisany po zamachu — może Pan pamięta w jakim sensie — niezmiernie mnie ucieszył. Oczywiście, że trzeba prowadzić taką robotę. Ale też nie trzeba jej było przerywać. A byli tacy, co bardzo szlachetnie i bardzo uczciwie, uważali, że jest już ona niepotrzebna. Comme toujours chez nous un luxe de générosité.

Jeśli Pan nie zwykł pamiętać treści własnych listów, to Pan niewiele z tego zrozumie.

Bardzo serdecznie uścisk dłoni

Folkierski

Siedzę tu do 20—o b.m. (Poste Restante)

³² Wincenty Witos (1874–1945), polityk, działacz ruchu ludowego. Od 1913 r. kierował Polskim Stronnictwem Ludowym „Piast”, poseł na sejm w l. 1920–1930, premier rządu w l. 1920–21, 1923, 1926. 12 V 1926 r. w wyniku zamachu majowego Witos został pozbawiony teki premiera. Prezes rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego (1931), więzień w twierdzy brzeskiej (1930), od 1933 r. na emigracji w Czechosłowacji, powrócił do kraju w 1939 r., w l. 1939–40 więziony przez Niemców, w 1945 r. został prezesem PSL.

³³ Wacław Sobieski (1872–1935), historyk, profesor UJ, w l. 1910–1935 kierownik Katedry Historii Powszechnej.

9.

Kraków, 25 IX [19]26

Drogi Panie Zyguncie!

Odpowiadam w imieniu dziekana. Stało się to, czego się obawiałem: Chrzanowski wziął urlop, ale tylko do 8.X (może nawet wróci trochę wcześniej). Wobec tego są dwie drogi: albo niech sprawę załatwią inni, tzn. Windakiewicz³⁴ i Kallenbach³⁵, albo niech Pan czeka do 8-go, co zdaje się, nie jest niemożliwe!

Sądzę, że za przyjazdem drogiego Pana tę sprawę zadecydujemy.

Serdeczny uścisk dłoni ślę tymczasem

W. Folkierski

10.

Kraków, 15 I [19]27

Drogi Panie Zyguncie!

Nie rozumiem! I to paru rzeczy. Naprzód Pańskiego milczenia. Czy Pan dostał długi mój list z 4 grudnia, datowany z Poznania z relacją o OWP. L'aurait-on intercepté?? Donosiłem też tam o stanie spraw związanych z moim wyjazdem.

Po wtóre nie pojmuję zwłoki z załatwieniem (tak lub nie) sprawy wyjazdowej. Urlop mam w kieszeni, nie wykładam, by nie przerywać ewentualnie po paru dniach zaczętego collegium (prowadzę natomiast podwójne seminarja i ćwiczenia), wszyscy w Krakowie i Warszawie mówią o moim wyjeździe — i nikt nie wie nic!

Niezmiernie wdzięczny Panu będę za słowo odpowiedzi orjentującej w tej sprawie. Przepraszam, że drogiego Pana tem trudzę, ale któż lepiej mi to powie?

Widziałem Haleckiego³⁶, który mi bardzo wiele i niewiele powiedział. Widziałem też Pawła Kucharskiego, charmant comme toujours, który o moim ewentualnym wyjeździe dowiedział się dopiero tu.

Tysiączne życzenia na 1927 proszę przyjąć dla siebie, i, jeśli wolno, dla swojej trójki, od nas wszystkich.

Pan Roman słabuje, ale jest dobrej myśli. Zresztą zobaczy Pan pewno Zdziechowskiego³⁷ w Paryżu.

Serdeczny uścisk zacnej dłoni ślę i prośbę o złożenie Pani mych hommages respectueux

W. Folkierski

³⁴ Stanisław Windakiewicz (1863–1943), historyk literatury, profesor UJ, w l. 1903–1912 kierownik Katedry Historii Literatury Polskiej, a w l. 1912–1934 kierownik II Katedry Historii Literatury Polskiej.

³⁵ Józef H. Kallenbach (1861–1929), historyk literatury, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, Wileńskiego oraz UJ, w 1929 r. rektor UJ, dr h.c. Uniwersytetu Wileńskiego (1926).

³⁶ Oskar Halecki (1891–1973), historyk mediewista, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, w l. 1925–1926 szef sekcji uniwersyteckiej Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej, po II wojnie pozostał na emigracji, był wykładowcą Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, a także profesorem w Fordham University.

³⁷ Marian Zdziechowski (1861–1938), wybitny historyk idei i literatury, sławista, profesor UJ, UW i Uniwersytetu Wileńskiego. Dziekan Wydz. Humanistycznego w Uniw. Wileńskim (1921/1922), rektor tego uniwersytetu w l. 1925–1927.

11.

[Paryż], 4 VIII 192[7]

Drogi Panie Zygmuncie!

Dzięki za list i łaskawe doręczenie przesyłek przez Panią. Cieszy mnie bardzo, że Pan się lepiej czuje: niech Pan mocno odpoczywa. Fayarda przywiozę. Komu i gdzie go doręczyć? Czy też po prostu przesłać do Grotowic?

Bruksela kosztowała mnie sporo taktu i czułem się nieswojo i bardzo nie na swoim miejscu! A jak to było opowiem.

Okazało się, że owe „Grandes Assosiations” są na ostrej stopie wojennej i z Instytutem i z całą SDN! Jest to znane przedsięwzięcie Lafontaine³⁸ (senatora) i Otleta³⁹, ludzi poczciwych, ideowych, ale fuszerów nawet na tak mglistej arenie jak współpraca międzynarodowa. Byłaby to niewinna zresztą igraszka, gdyby nie to, że zebrawszy w swoim „Instytucie bibliograficznym” 14 milionów (!) fiszek oraz w swoim muzeum pewną ilość bric-à-brac’ów wszystkich narodów stanowiących niby „musée des peuples” czy „mundaneum”, zrobili z tego machinę wojenną przeciw jakimkolwiek poczynaniom bibliograficznym czy muzeologicznym. Bref, dość szybko znalazłem się w sytuacji słuchacza na jak najostrożniejszych referatach o Instytucie i SDN! Il y a longtemps que je n’avis été à telle fête — ale położenie było drażliwe. Wobec tego uznałem za stosowne — i wygodne — po wstępnym swoim przemówieniu, które pod lekkim pozorem międzynarodowym zajmowało się głównie sympatjami polsko-belgijskimi (sympathie de souffrance nationale), ograniczyć się expressément do roli spectateur, który nie brał udziału w dyskusjach ni rezolucjach.

Oporem jeszcze było to, że kongres rzezony był niezmiernie mało poważnie obesłany. Poza paru starcami i staremi pannami oraz paru studentami z Belgii, byli reprezentanci Polski i — Węgier oraz Łotwy (!). Włoch był jeden prywatnie — i jedna Amerykanka quakerka.

Nie posłałem dotąd referatu do Ministerstwa. Może lepiej będzie jeśli to ustnie przedstawię. Nie zrywając mostów, „Mundaneum” można od biedy wyzyskać dla propagandy, obok Sowietów co prawda, ale i obok faszyzmu, trzeba z polskiej strony wystrzegać się jakiegokolwiek zbytniego zaawansowania się, które by było tłumaczone jako krok raczej przeciw SDN. Tem bardziej, że owo Mundaneum jest jeszcze mniej poważnem i to znacznie od Genewy...

Poza tem tu specjalnie nic nowego. Za to Genewa była ponad wszelkie spodziewanie ciekawa. Odkładałem to do rozmowy ustnej. Mam wrażenie, że na gruncie genewskim wobec Instytutu, który tam stanął dość niepewnie, udało mi się skutecznie parę posunięć dość skutecznych dla Polski i polskiego delegata. Projekt van Bâlen został misternie pogrzebany — głosami Niemców. Ja chwilami pociągałem pajaca za sznurek... Można było boki zrywać.

Wyjeżdżam stąd najpewniej w sobotę. W teorii mam niby jeszcze być w Genewie z odcytem. W praktyce może tak źle nie będzie.

Do Rumunii nie pojadę, bo dziś przyszła wiadomość, że nie będzie kongresu „à cause de la mort du roi”, czytaj z powodu przygotowującego się powrotu księcia Carola⁴⁰, który dziś

³⁸ Henri La Fontaine (1854–1943), belgijski prawnik, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1913 r., członek belgijskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu (1919), członek Zgromadzenia Ligi Narodów (1920–1921), inicjator powstania Światowego Centrum Umysłowego przekształconego w Międzynarodowy Instytut Współpracy Umysłowej przy Lidze Narodów.

³⁹ Paul M. Ghislain Otlet (1868–1944), belgijski prawnik, twórca informacji naukowej, założyciel Międzynarodowego Instytutu Bibliograficznego (1895) oraz *Mundaneum* w belgijskim mieście Mons.

⁴⁰ Karol Hohenzollern-Sigmaringen (1893–1953), książę — syn króla Rumunii Ferdynanda, w 1925 r. zrzekł się prawa do tronu na rzecz małoletniego syna — Michała, który w 1927 r. zasiadł na tronie ru-

— sensacja — ogłosił artykuł pod pełnym imieniem w „Revue des Vivants” „hommage au Roi Ferdinand⁴¹”. „Revue des Vivants” zamieściło w ten sposób mowę tronową, ou à peu près...

Ślę bardzo serdeczne pozdrowienia dla Pana, dla Pani **hommages respectueux** oraz prośbę o treuga Dei chociaż na odległość!

W. Folkierski

12.

[Paryż], 26 IX 192[8]

Drogi Panie!

W Instytucie zaszła gwałtowna i dramatyczna zmiana, o której donoszę natychmiast, by Pan to z kim trzeba omówił.

Moje następstwo obejmuje — Zimmer⁴², przy równoczesnym zlikwidowaniu stanowiska wice–dyrektora. W ten sposób przeprowadza się oszczędności i unika wakansu po mnie. Muszę powiedzieć, że ze względu na gospodarkę Instytutu i jego wewnętrzne stosunki (antagonizm Luch[aire]⁴³ Zim.) jest to pociągnięcie dobre. Nawet nie najgorsze ze względów czysto merytorycznych.

Natomiast nasz stan posiadania jest dziś równy zeru, co uważam, jak Pan wie za dość dobre, gdyż nam to umożliwiał grę poważną i poważne żądanie.

Trzeba się tu dobrze zastanowić. Prawdopodobnie ofiarują nam chef–adjoint, co by było uszczupleniem naszego posiadania. Można by obsadzić to stanowisko i parę innych, drobniejszych, ale to już nie to samo. Wchodzi tu ciągle w rachubę pani Swinarska⁴⁴, protegowana Winiarskiego, kt[óra] ma protekcje południowo–amerykańskie (Alvarez) i może teraz łatwo wskoczyć. Ze względu na nas byłoby to bezwzględnie niewystarczające.

Można namyśleć się może i nad tym, czy — ze względów oszczędnościowych polskich w ogóle nie skasować naszej subwencji?? Myślę, że na to by się Pan nie bardzo zgodził. Ale oszczędnością odpowiedziałoby się na oszczędność. Podoba się to mojej francuskiej logice.

Piszę na gorąco zaraz po otrzymaniu wiadomości, by Pan z kim należy rzecz omówił.

Serdecznie Pana ściskam, Pani ręce całuję

W. Folkierski

P.S. Pociągnięcie Luchaira jest zgrabne: drogą wakansu nie dałoby się Polaka usunąć, drogą oszczędnościowego zwinięcia angielskiej placówki, da się b. dobrze!

muńskim jako Michał I. W 1930 r. ks. Karol powrócił do kraju i objął panowanie w Rumunii. Od 1938 r. rządził krajem, wprowadziwszy tzw. dyktaturę królewską, abdykował na rzecz syna w 1940 r.

⁴¹ Ferdynand I Hohenzollern–Sigmaringen (1865–1927), król Rumunii od 1914 r., uroczysta koronacja odbyła się po zakończeniu wojny, w 1922 r., w Sinaia.

⁴² Być może chodzi o niemieckiego indologa Heinricha Zimmera (1890–1943), profesora uniwersytetów w Greiswaldzie (1920–1924) i Heidelbergu, który w 1939 r. wyemigrował z nazistowskich Niemiec do Anglii, a potem (1942) do Stanów Zjednoczonych.

⁴³ Julien Luchaire w latach 1925–31 był dyrektorem Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej z siedzibą w Paryżu.

⁴⁴ Może chodzić o Marię Swinarską, organizatorkę edukacji dla dziewcząt w Poznańskiem, w l. 1919–1933 dyrektorkę poznańskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Dąbrowski (dawna Szkoła Ludwiki), w kościele św. Wojciecha w Poznaniu znajduje się tablica upamiętniająca M. Swinarską.

Okazuje się jednak, że mój zeszlóroczny argument, wciąż wysuwany, iż moje odwołanie równać się może utracie placówki, był jeszcze prawdziwszy niż mi się zdawało. W każdym razie baczmy, by nie być des poires!

13.

Paryż, 29 IX [19]28

Drogi Panie!

Nowa zmiana.

Opowiem to Panu kiedyś, bo uważam to może za arcydzieło swojej dyplomacji...

Sprawy się więc mają tak w tej chwili, że wczoraj na ½ godziny przed Comité de Direction, który miał zatwierdzić plan Luchaire'a — Zimmern odmówił.

Powstał gwałt, chaos i gâchis complet. Poczem przywrócono provisorjum, o co mi chodziło. Moje miejsce zostaje utrzymane i będzie obsadzone w lipcu. Przez ten rok agendę obejmuje de Vos, przyczem Comité de Direction, (pod przewodnictwem Painlevé'go⁴⁵) uchwalił prosić mnie o przyjazd na miesiąc w jakimś marcu, kwietniu. Vedesemmo.

De Vos dostaje chef adjoint w postaci Belga, Mercier'a⁴⁶, bratanka kardynała, zaciętego katolika. Sądzę, że mimo iż jest filozofem, i na lingwistyce zna się tyle co kura na pieprzu, będzie bodaj za rok najpoważniejszym kandydatem na szefa sekcji. Luchaire się energicznie obecnie zastrzega przeciw polskiemu kandydatowi w imię kolejki. Śnać wpływy niemieckie musiały tu silnie napierać. Będzie rzeczą polityki polskiej, by jakąś formę znaleźć, aby wprowadzić do Instytutu Polaka na odpowiednie stanowisko. Rzecz będzie trudna. Nie cofnąłbym się przed „zaoszczędzeniem” naszych 100.000 franków...

Dalszą nowością jest to, że p. Gąsiorowski autor znanego dzieła o Lidze Narodów, wchodzi do sekcji Weissa w charakterze chargé de mission. Zgłosił się pono sam i rzecz została załatwiona w największej tajemnicy poza mną. Prawdopodobnie chodzi o to, by Polakom zatkać ersatzem gębę.

Oto wszystko. W szczegóły nie chcę wchodzić listownie. Sądzę, że dobrze się stało, iż zapobiegłem zwinieniu wakansu (naturalnie o mojej tu roli nie może nikt wiedzieć w Instytucie).

Prośba do Pana. Płoszewski⁴⁷ znów szturmuję, bym się dowiedział o owego Serge d'Oubril, kt[ó]ry pracował w amb. Rosyjskiej w latach 1843/4. Czy Pan coś o nim wie? Niech mi Pan napisze zaraz, bo nie wiem jak się wziąć do tych poszukiwań a czasu mam tak mało. Bodaj, że mi Pan mówił, iż wie Pan coś o nim. Chodzi o 1) czas służby 2) charakter służby i stanowisko 3) wyznanie. Czy ma Pan co nowego w sprawach swoich? Proszę napisać, bo się niepokoję.

Serdecznie Pański, Pani hommages i rąk ucałowanie

W. Folkierski

⁴⁵ Paul Painlevé (1863–1933), matematyk z wykształcenia, polityk francuski, wielokrotnie minister z ramienia republikańsko-socjalistycznej grupy parlamentarnej.

⁴⁶ Mercier, uczone belgijski, w 1928 r. chef-adjoint w Instytucie Współpracy Międzynarodowej Umysłowej, bratanek kardynała belgijskiego Desiré F. F. J. Merciera (1851–1926).

⁴⁷ Leon Płoszewski (1890–1970), historyk literatury polskiego romantyzmu i modernizmu, historyk kultury francuskiej. W I. międzywojennych profesor jęz. polskiego w gimnazjach w Warszawie i Tarnowie, po II wojnie profesor IBL PAN.

[Dopisek na 3 str. listu] Nic! Jednak Mercier nie będzie mógł zostać szefem sekcji, bo byłby to już drugi Belg w kolegium i tak dziwne, że został adjoint.

14.

[Paryż], 4 X 1928

Drogi Panie!

Już mi jest widocznie pisane, że będę szturmował do Pana listami, a Pan do mnie ani razu! Dziś idzie mi o Baldenspergera⁴⁸! Błagam o wiadomości, bo — nie śmiem bez nich iść do niego z pożegnaniem.

Sądzę, że nie uda mi się opuścić Paryża przed 15–16–ym b.m., bo nikt nie wrócił i muszę z szeregiem osób (z Sorbony) pogadać. Czy się więc zobaczymy? Nie wiem też jeszcze czy wrócę wprost do Krakowa, czy też na Warszawę.

Serdeczny uścisk dłoni załączam i proszę o pośrednictwo w hommages respectueux dla Pani

W. Folkierski

15.

Kraków, 28 XI [19]28

Drogi Panie Zygmuncie!

Nareszcie chwila czasu, cudem wyrwana, dla porozmawiania z Panem trochę dłuższego.

Pański list przyszedł tuż po wysłaniu przeze mnie długiego listu do ambasadora, w którym mu przedstawiałem całokształt sprawy. Sądzę, że nie potrzebnym byłoby pisanie po raz wtóry: całe meritum tam jest, conajmniej może nie być formalnego usprawiedliwienia się, skoro nie znałem stawianych mi zarzutów wystrychnięcia go na dudka etc.

Myślę, że musiał Panu list pokazać. Na wszelki wypadek donoszę, że o urlopie naprawdę mowy nie było, że mi rektor listem odpowiadającym na mój wieszował niewnoszenia podania o urlop, że wreszcie tu przyjechawszy zastałem wniosek komisji wydziałowej przewidującej dylemat katedra albo urlop.

Dość o tem. Co słyhać w Instytucie z naszymi sprawami? Jak się zachowuje Miłosław? Jaka Pańska o nim opinia? Ja węszę w nim ambitnego karjerowicza, który by wołał myśleć o Lidze niż o Polsce. Czy tak? W każdym razie trzeba go mocno pilnować i obstawić. W Warszawie, nasi przyjaciele z Hożej i Krakowskiego myślą bodaj podobnie, zwłaszcza p. Stanisław z Krakowskiego.

Jak Panu wiadomo, posada moja ma być obsadzoną dopiero w lipcu, przy czym się głośno mówi, że nie powinien to być Polak. Jest rok czasu do przeprowadzenia gry. Zainteresował się tem mocno Sokal⁴⁹ (onegdaj był tu z Drummondem⁵⁰) i prosił mnie, o notatkę w tej sprawie, którą nie wiem czy poślę. W każdym razie można tu, zdaje się, na Sokala liczyć.

⁴⁸ Fernand Baldensperger (1871–1951), wybitny znawca literatury francuskiej, zajmował się komparatystyką, profesor uniwersytetów w Nancy, Lyonie, Paryżu (1910–1935), Harvard (1935–1940), Los Angeles (1940–1945), autor m.in. podręcznika *La littérature française entre les deux guerres* (1943).

⁴⁹ Franciszek Sokal (1881–1932), inżynier, polityk. W l. 1920–1925 minister pracy i opieki społ., członek polskiej Delegacji w Lidze Narodów (1920–1924) a w l. 1926–1927 stały delegat Polski w Lidze.

⁵⁰ James Eric Drummond (1876–1951), w l. 1919–1933 pierwszy sekretarz generalny Ligi Narodów, brytyjski dyplomata.

Dufour-Feronce'a uważa za hakatystę i godził się ze mną, gdy wskazywał na Niemców jako na źródło wzmożonego tempa przypomnianej zasady turnusu narodowego, dla obalenia kandydatury polskiej na moją placówkę.

Tak jak dziś jest, proszę zważyć, że naszych 100.000 franków idzie na utrzymanie Pichta w Instytucie (Niemcy nie dają ani grosza).

Jestem tu ponad wszelki wyraz zaorany. Mszczą się na mnie [za] półtoraroczną nieobecność, pławię się w komisjach, egzaminach i posiedzeniach. Z rozpoczą w sercu myślę, że jedno jest tylko miejsce na świecie, gdzie bym mógł odpocząć i gdzie by mnie nikt nie odnalazł. Zgaduje Pan? Dahlen (może pisze się bez h?) Pamięta Pan? Pierwszy nocleg za Lund.

Na dobitkę (czy dobitkę?) złego, van Tieghem⁵¹ napisał alarmującą kartę, że będzie w książce *Finis Poloniae* bez naszych artykułów. Odpowiedziałem telegraficznie (prosił o depeszę) *Polonia semper fidelis* — piszę artykuł, kt. wyślę w najbliższym tygodniu. Jeszcze mi tego było potrzeba. Z Warszawy też gwałtują o referat z Oslo.

Przychodzi mi na myśl, że tak niedawno cieszyłem się w liście z tego miejsca pisanym, na współpracę z Panem, a tu już ta wspólna praca należy do przeszłości. Niech mi Pan wierzy, że te miesiące wspólnej roboty należą do moich najlepszych wspomnień. Byliśmy istotnie zgrani cudownie (mówię cudownie, nie doszczętnie).

Co słyhać w Paryżu? Ciekawi mnie wszystko. Czy pani Lewińska ma dalej swój ciekawy, łamany profil? Czy p. Konczewska wróciła? Czy p. Korwin⁵² jest dalej w złym humorze i jak się układają stosunki z jej, jak sądzę, jednak niedoszlą pasierbicą? O pani Chełmońskiej wolę nie mówić, bo się boję, że tu przyjedzie na wystawę. Czy Pawełek się już ożenił? Czy pani Chmurska⁵³ jest ładna?

Właśnie, że o polityce nie będę pisał...

Na wyjeździe, tydzień przed odjazdem, zwichnąłem sobie nogę, i to tak, że mi trzasło jakieś wiązadło. Skutek ten, że mi to uniemożliwiło szereg wizyt. Nie byłem u Potockiego⁵⁴, Chmielińskich, Kleczkowskich, Mazona⁵⁵ etc. W razie ataku, niech mnie Pan broni.

Commandant Noirot miał asygnatę na pieniądze u Ristorcellego. Czy je wziął? I czy uwzględniono tam dodatkowe ustępy, jakie tłumaczył? W razie trudności niech się Pan tem zaopiekuje.

Dzieciaków Pan jeszcze nie ma? Pani będzie mogła trochę odpocząć i wieczory mieć trochę wolniejsze. Bywają Państwo często w teatrze? Proszę pozdrowić Coupole.

A jednak, jestem bezgranicznie kontent z odzyskanej pracy w kraju. Dziw, ale tak jest. W marcu będę w Paryżu.

Serdecznie bardzo Pana ściskam i proszę o dwukrotne ucałowanie Pani rąk

W. Folkierski

[Dopisek na 4 str. listu] Niech Pan dopisze łaskawie numer i list Sarowskiemu prześle. Dziękuję

[Dopiski na 2 i 3 str. listu]

⁵¹ Paul van Tieghem (1871–1948), filolog, profesor Sorbony w latach międzywojennych.

⁵² Zofia Korwin-Piotrowska, tłumacz i lektor jęz. polskiego, od 1931 r. lektor w Paryżu.

⁵³ Żona A. M. Chmurskiego, współautora (obok Jana Lorentowicza) bibliografii *La Pologne en France*.

⁵⁴ Antoni Potocki (1867–1939), krytyk literacki, przebywał w Paryżu. Redagował m.in. „*La Pologne Contemporaine*”, „*Sztukę*”, pisał felietony w prasie polskiej i francuskiej, jego paryski salon był miejscem wymiany poglądów literackich i politycznych.

⁵⁵ André Mazon (1881–1967), francuski rusycysta, profesor Collège de France, jeden z współtwórców Institut d'Études Slaves.

[na górze] Nie pożegnałem się nawet z Blakiem [!]⁵⁶, u którego miałem cudowne śniadanie. Wyobrażam sobie, co o mnie mówi pani Piotrowska...

[na dole] Jakby dla utrzymania tradycji, zostawiłem u Pana — kapelusze czarne, miękkie, wolałem po niego nie chodzić, bo nie lubię, jak Panu wiadomo, chrapaszczy majowych...

16.

Kraków, 25 XII [19]28

Drogi Panie Zyguncie!

Niech Pan wybaczy, że tak późno dzielę się z Państwem opłatkiem. Czynię to za to w same pierwsze święto, w dowód szczerości mojej myśli naprawdę bardzo przyjaznej i bardzo wdzięcznej za tyle dobrych chwil spędzonych na rue Boissière.

Że Pan otrzymał mój list wiem z odpowiedzi, jaką dostałem od Strowskiego⁵⁷. Skądinąd miałem też odpowiedź od Chłapowskiego⁵⁸, który, widzę, ma vellietès energii w kierunku urabiania dla nas szefostwa na rue Montparnasse. Dodaję, dla Pańskiej informacji, że rozmawiałem tu o tem z Sokalem, w czasie pobytu Eric Drummonda. Sokal wydawał się być tem bardzo zainteresowany, skarżył się na hakatyzm Dufour Feronce'a i prosił mnie o pro memoria, którego nie wysłałem — pour cause. Może Chłapowskiemu przyda się wiadomość o chęciach sokalowych.

Co słyhać w Instytucie? Niech Pan o tem nie mówi, ale mam wrażenie, że już mi popsuto robotę. Czekam jeszcze na wiadomości: gdyby się okazało, że robota jest gruntownie popsuta, nie będę miał po co w marcu przyjeżdżać, by dzielić się odpowiedzialnością za nie swoje grzechy. Żal by mi było, bo byśmy sobie ucięli niejedną rozmówkę, i to nie byle gdzie, bo w Paryżu...

Wolno Panu przesłać Franciszka? A co słyhać z djalogami? Czy Pan o mnie zapomniał?

Ciekaw jestem, czy Państwo na święta pojechali do Hyères czy gdzie indziej? Ja, zaraz po N. Roku wyjadę do Mądralina. Chcę się parę dni skupić, bo mam dużo pracy myślowej. W drugim trymestrze wykładam Emila, i co ważniejsze Vicaire Savoyard. Sprawę religijnego przesilenia Russa chciałbym przetrwać możliwie wszecz- i bezstronnie.

Van Tieghemowi artykuł posłałem. A Pan? Trzeba będzie teraz pomyśleć o owym sielskim referacie, na który czekają w Warszawie. O sielskim czy esłowym [?]?

Pan Roman zdrów zupełnie i doskonale się czuje. Przystąpiliśmy do wydawania zbiorowej (10-tomowej) edycji Pism. Poza tem chrapaszcze czuć wyraźnie trupem. Należy teraz przygotowywać się na potem. Przyspieszać rozkład jest nieledwo niepotrzebnem.

Serdeczny bardzo uścisk, Pani rąk ucałowanie

W. Fol.....

[Nadpisane] Od Pań moich wiele serdecznych życzeń.

⁵⁶ Franciszek Black (1881–1959), artysta–rzeźbiarz i malarz, wystawiał swe prace w Paryżu, m.in. na Salonie Jesiennym.

⁵⁷ Fortunat Strowski de Robkowa (1866–1952), francuski uczonego polskiego pochodzenia. Od 1911 r. profesor literatury francuskiej na Sorbonie, w latach międzywojennych utrzymywał żywe kontakty z uczonymi z Polski.

⁵⁸ Alfred Chłapowski (1874–1940), polski dyplomata. Ambasador Polski w Paryżu w latach 1924–1936.

17.

[Kraków], 23 VI [19]29

Drogi Zygmuncie!

Uciszyły mi się trochę zajęcia z nadchodzącym końcem roku, więc jako jeden z najpilniejszych listów, piszę ten do Ciebie, i boję się, że będzie długi.

Przede wszystkim, nie potrzebuję Cię chyba zapewnić, jak się ucieszyłem Twoją habilitacją: masz jeden kłopot mniej i o jedną bramę więcej na przyszłość, bramę wypadową. Strapiłem się tylko niezmiernie naszem skrzyżowaniem się milczącym. Dowiedziałem się od p. Romana, żeś wyjechał właśnie tego wieczora, w którym ja do Warszawy na dwa dni przyjechałem!! Co znaczy brak „łączności” — sam zobacz.

Ja tu miałem — i niestety mam dalej — całą górę zmartwień, o których wiesz częściowo, boś mi napisał list bardzo serdeczny, za który dziś Ci dopiero równie serdecznie dziękuję. Szkarlatyna Dziutka była b. ciężka: wystarczy Ci powiedzieć, że zacznie niedługo swój piąty miesiąc leżenia z powodu zapalenia nerek. Wczoraj widziałem lekarza, który bynajmniej nie rokuje szybkiego wyzdrowienia, i boi się nawet stanu chronicznego. Biedne dziecko.

W końcu kwietnia Matka mi się rozchorowała najniebezpieczniej na serce. Ratowałem ją parę razy nocą zastrzykiem kamfory, i tylko tem wyratowałem/ —liśmy, bo zastrzyk robiła żona, na gwałt z Dziutkiem ze szpitala sprowadzona. Nie chcę dłużej Ci tem głowy zawracać, ale widzisz, że niedobrze. Matka teraz lepiej, ale nie wiadomo nigdy co będzie nazajutrz.

Kiedy Państwo wracają na lato do kraju? Sądzę, że gdzieś pewno koło 10 lipca. Czy tak?

Mam szereg prośb do Ciebie. Jedna względnie prosta, wystaraj mi się przez Monforta o następującą broszurę: *Comptes-Rendus de l'Ac[ademie] des Sciences morales et politiques, mai-juin 1928*. Jest mi to mocno potrzebne.

Druga sprawa jest dłuższa. Mamy tu, w Krakowie, p. Bernarda Hamel'a, b. oficera francuskiego, ożenionego z Polką, (siostrzenicą arcy-Kaki⁵⁹), który tu daje lekcje francuskiego. P. Hamel nauczył się po polsku, i chciałby otrzymać z polskiego licence u Martela⁶⁰, ale nie ma matury. Martel b. go popiera i, jako ekwiwalent bachaut, którego Hamel nie posiada, widzi examens de sortie u Boyera. Czy mógłbyś mu to ułatwić? Sądzę, że tak. Hamel zasługuje jako charakter i polonofilizm na pełne poparcie.

Posyłam Ci jego notatkę.

Uf — przebacz.

Wreszcie, prośba trzecia, o przywiezienie mi paru niewielkich lekarstw: jakieś 2–3 tubki metaspiryny, której tu nie ma (to na moje migreny, i w razie kłopotu, możesz to zostawić na boku) i znów jakich 4–ech pudełek edulcar'u dla Mamy (dobry rodzaj sacharyny, którego tu nie ma). O to ostatnie proszę Cię b. usilnie, zwłaszcza, że są to małe bombonjerki w dużych kartonach: kartony odrzuć bezwzględnie.

Wybacz tę długą epistolę. Ściskam Cię bardzo serdecznie, jak też i dzieciaki, a Pani Maryli ręce ode mnie ucałuj

Folkierski

[Dopisek] Jadę w czwartek do Poznania na 28. Już 10 lat! Dziś 23.VI, przyjęcie ultimatum. Pamiętasz?

⁵⁹ Chodzi o arcybiskupa, metropolitę warszawskiego Aleksandra Kakowskiego (1862–1938).

⁶⁰ Antoine Martel (1899–1931), polonista francuski, w okresie międzywojennym profesor jęz. polskiego w Uniwersytecie Państwowym w Lille.

18.

Kraków, 30 VII [19]29

Drogi Zygmuncie!

Dzięki za listy oba i za lekarstwa. Jeśliś taki bardzo dobry, przywieź mi jeszcze dalszą porcję edulkoru. Zaraz po Twym powrocie tu, uiszczę się z długu.

Jesteś jednak tak lakoniczny, że nie wiem nawet gdzie Państwo lato spędzają? Czy w kraju? Czy Pani z dziećmi już wyjechała?

Widziałem się z Winiarskim w Poznaniu, przypomnieliśmy sobie dawne, dobre u Państwa chwile. O Rzeczach błahych nie pisałem jeszcze, bo są i Wieczne! Ale zapowiedziałem swą impresję w Myśli⁶¹ zwymyślawszy najpierw Rembielińskiego za pewien ustępek Wasilewskiego. Szewc zawinił, a kowala powiesili.

Wczoraj czytałem Twój artykuł w Pamiętniku. Widzę w nim pewną pasję płynącą z X posiedzeń Komisji Literackiej. Jak to dobrze, że mnie tam nie było. Pamiętam tylko, że na ostatnim seansie narobiłem za dużo ruchu i kłopotu przewodniczącemu. Przepraszam.

Rozmowy z Tobą zgłodniały jestem prawdziwie. Spotkać się musimy. Co słyhać w Folies Montpensiers? Nie mam stamtąd żadnej wiadomości. Y'a-t-il une châtelaine? A Kamieniecki⁶² czy mianowany? Podobno jakiś Czech mnie zastępuje??

Za Hamela dziękuję i raz jeszcze Go polecam i przypominam.

Serdecznie zaczął dłoń ściskam, Pani ręce całuję

W. Folkierski

P.S. U mnie wciąż bieda, mały wciąż leży.

Przypomnij mnie pani de Monfort, jemu też. Błaka [!] uściskaj. Ja siedzę oczywiście całe lato w Krakowie.

[Dopisek na 1 str. listu] Mówiliśmy o Tobie z p. Romanem, u którego byłem na wsi. Żałował, że za późno się z Tobą spotkawszy, nie mógł Cię mieć u siebie. Jużeśmy robotę dla Ciebie omawiali, na wszelki wypadek Twojego powrotu...

19.

Kraków, 31 VIII [19]29

Drogi Zygmuncie!

Trudno będzie kogoś teraz w Krakowie zastać. Sytuacja jest tu dość skomplikowana:

Ja czekam na odpowiedź z Mądralina, która jakoś nie nadchodzi. W zasadzie, w samym początku września miałem tam jechać, via Warszawa. Dotąd nie ruszałem się i jestem do cna wyzbyty z sił i mózgu („mały” wciąż leży). Sądzę, że ten wyjazd się może snadnie opóźnić. Bądź jak bądź, czy tu, czy w Warszawie zobaczyć się możemy.

Konopczyński jest u siebie w Młyniku pod Ojcowem: godzina stąd autobusem, więc możliwy do odwiedzenia, w razie silnej potrzeby czy ochoty.

Sobieski u siebie w Mszanie Dolnej. 2–3 godzin autobusem.

Wreszcie Chrzanowski wraca dziś na dni parę, przejazdem z Kosowa na Podlasie.

Jak widzisz, niby nikogo nie ma a są wszyscy albo raczej, niby są wszyscy, a nikogo nie ma.

⁶¹ Folkierski pisał o „Myśli Narodowej”.

⁶² Witold Kamieniecki (1883–1964), historyk z wykształcenia, dyplomata, senator II RP.

Dostałem paczkę edulkoru, za kt. mocno dziękuję: nie mogłem z niej wywnioskować czy jesteś w kraju? Upewniała mnie w tem p. Mońkiewiczówna przypadkiem napotkana w krakowskim tramwaju.

Co w Paryżu?? Czy Kamieniecki mianowany? Nie mam żadnych wiadomości z Instytutu.

Z serca Cię ściskam i o dalsze wiadomości proszę. Ewentualnie pchnij do mnie depeszę z datą przyjazdu do Krakowa, i datą pobytu w Warszawie, żebym wiedział gdzie Cię szukać.

Pani ręce całuję, dzieciaki ściskam

W. Folkierski

20.

Kraków, 6 IX [19]29

Drogi Zigmuncie!

O ile zostawiłeś w Radomiu faire suivre, musisz już być w posiadaniu mojego listu, który wrzuciłem tu w sobotę 31.VIII, zaraz po otrzymaniu Twojego! Liczyłem, że rankiem 2.IX będzie w Twoich rękach.

Dopełniam więc wiadomości. Obecnie nie ma tu nikogo (prócz Kallenbacha), który jest umierający. Natomiast z początkiem przyszłego tygodnia będą tu wszyscy z powodu pobytu prof. Bydło (tak!) z Pragi, a też i parlamentarzystów francuskich. Sądzę, że gdzieś między niedzielą a wtorkiem—środą zastałbyś tu wszystkich, mnie nie wyłączając, bo tymczasem nie ma pokoju w Mądralinie.

Jestem w pełni pisania artykułu o Rzeczach błahych i wiecznych, których Ci najserdeczniej winszuję, co znaczy tyle, że je przeczytałem (i przemyśliwam — tak kazałeś mówić) z najwyższą satysfakcją.

Serdeczny uścisk

W. Folkierski

21.

Kraków, 13? IV [19]30

Łaskawa Pani!

Proszę mi wybaczyć, że tak haniebnie długo nie odpowiadałem na tak serdeczny dla nas list Pani. Czekałem aż będę mógł coś konkretnego powiedzieć o dacie przyjazdu, o którą słusznie pytał Zigmunt. Niestety, i dziś na ten temat nic powiedzieć nie umiem. Ministerstwo tak zwleka z decyzją z powodu zupełnie chaotycznej gospodarki kredytowej, że w ogóle najpoważniej wątpię w całą imprezę! Sądzę, że dobrze by było, aby i Zigmunt ze swej strony się zapytał Warszawę, co z tem słycać?

Dla mnie obecnie najważniejszą w tym całym splocie niepewności jest wielka Pani łaskawość i serdeczność dla nas. Z najgłębszego i najszczerzego serca dziękuję za zaproszenie na rue Boissière. Nawet Pani nie zgaduje, jak mnie Pani dobroć naprawdę wzruszyła. O przyjeździe Dziutka w ogóle tymczasem mowy być nie może. Po 13—miesięcznym leżeniu wstał przed 10—u dniami, oczywiście osłabiony i ledwo po mieszkaniu chodzący. Ponieważ piszę do doktora podaję krótko jego całą sprawę chorobową: ma dalej nerki zajęte tzn. jakieś 0,5% białka ze skokami do 1,5 i nawet 2% a co najważniejsze niezmiernie marną diurezę, i to właśnie najwięcej lekarzy interesuje (jakieś 900 cm³ na wypitych 800). Poza tem symptomów złych nie ma wcale, ani puchnięcia ani nic w krwi. Plany najbliższe takie, że z początkiem czerwca wyjedzie na parę miesięcy do Zaleszczyk, gdzie jest nasze południe.

Czy Państwo spędzają święta w Paryżu? Na wypadek nagłego przyjazdu po świętach (bo i to możliwe), chciałbym wiedzieć czy Państwo zostaną na rue Boissière.

Dostałem wczoraj list Zygmunta, z którego widzę, że i on nie ma lepszych tzn. szybszych wieści z Warszawy. Muszę dodać, że Ministerstwo Oświaty jest w swej pracy całkowicie zdeorganizowane wskutek ciągłego zawieszania i obcinania kredytów przez Min. Skarbu (na kwiecień dostano 80.000 zł zamiast 400.000!)

[Dopiski na brzegach stron] Do Zygmunta napiszę niebawem. Tymczasem, mimo dalszego braku konkretnej odpowiedzi z mojej strony, zależało mi niezmiernie na podziękowaniu Pani serdecznie za Jej dobroć. Wyrazy najwyższego szacunku i rąk ucałowanie ślą

W. Folkierski

Moje Panie dołączają się do mojej wdzięczności i ślą wiele serdeczności dla obojga Państwa.

P.S. Wszystkie moje „intuicje” razem wzięwszy, nie sędzę, by się zanośliło teraz na mój pobyt nad Sekwaną. W każdym razie zobaczymy się w Warszawie.

P.S. B. Niech Pani wybaczy tę niesamowitą ilość dopisków. Broszurę przez p. Monforta wysłaną otrzymałem i czekam jeszcze czy mu ustnie nie będę mógł podziękować?

22.

Warszawa–Kraków, 30 V [19]30

Drogi Zyguncie!

Aleś się zaszył! Nikt Cię nie widział, nikt nie spotkał. Chodzą tylko głuche wieści, że w połowie czerwca wracasz do Francji. Czy tak?

Czy Pani Maryla dostała mój list przed wyjazdem? Raz jeszcze podziękuj Jej i ucałuj ręce za Jej dla mnie dobroć.

Mam ważną i pilną sprawę. Szukałem Cię wczoraj daremnie w Warszawie. Wydobyłem telefon od Nawroczyńskiego⁶³ (Itakże telefonem, bo go nie znam) i dowiedziałem się, że wracasz ze wsi dopiero 4.VI wieczór. Czy tak?

Otóż w imieniu p. Joachima proszę Cię bardzo o przybycie we wtorek 3.VI o godz. 4.30 (16–ej 30) na Aleje Jerozolimskie 7 II p. na konferencję ciekawą i ważną w sprawie naszej polityki zagranicznej. Mówić będzie też i p. Roman. Nie wiem czy zdołam przyjechać. Chciałbym bardzo, też i by się z Tobą spotkać.

Czy mógłbyś odwrotnie odpisać mi 1° Czy będziesz w wtorek w Warszawie 2° Czy będziesz w Krakowie na Zjeździe Kochanowskiego, przyjeżdża, jak wiesz, Martel.

Piszę w pociągu, stąd nieprzyzwoity charakter pisma.

Jak zdrowie Twoje i Twoich? Wydawało mi się, że Cię dziś widziałem na dworcu, ucieszyłem się, podbiegłem, ale jak wiesz, był to nie–Ty.

Serdecznie Cię ściskam, pani Maryli ręce całuję

Folkierski

Zybliekiewicza 5, V/4 Kraków

⁶³ Bogdan R. Nawroczyński (1882–1974), pedagog i historyk pedagogiki. Profesor Uniwersytetu Poznańskiego (1925–1926), od 1926 r. w Uniwersytecie Warszawskim. Przyjaciel Z. Lubicz-Zaleskiego z lat młodości.

23.

Warszawa, 23 IX [19]30

Drogi Zygmuncie!

Przyjechałem przed godziną z Krakowa i ślę Ci mój rozkład dni, by się koniecznie z Tobą zobaczyć.

Jutro (środa) wczesnym rankiem jadę do Mądralina. Już w piątek będę na jeden dzień w Warszawie. Poczem siedzę w Mądralinie do początku października, co oczywiście nie znaczy bym do Warszawy nie wpadał. Do Torunia chyba nie pojadę.

Nie piszę dłużej, bo się rozgadam. Mam cały szereg spraw i zagadnień do omówienia. P. Joachim prosił, byśmy razem do niego wpadli.

Serdeczny uścisk Tobie, Pani rąk ucałowanie

W. Folkierski

24.

Kraków, 18 I [19]31

Drogi Zygmuncie!

Piszę zaraz, by Ci podziękować za Twą zawsze dla mnie serdeczną przyjaźń a Pani za zawsze serdeczną gościnność. Czuję się u Was jak w domu.

Ale piszę nie tylko o to, ale od razu z przypomnieniem pilnej sprawy. Bądź tak dobry, i zgodnie z obietnicą i umową, napisz do Michalskiego z poparciem o stypendium dla Jalu Kurka⁶⁴. Załącz przytem koniecznie wycinek z Mercure. Mea culpa: dał mi go Jalu (dostawsz od Ciebie), ale ja go gdzieś w podróży zapodziałem.

Dziękuję, przepraszam i mocno ściskam

W. Folkierski

P.S. Gdy zobaczysz ową panienkę nieznanego mi nazwiska, która pracuje w Polexpresie i którą u Państwa poznałem, podziękuj jej w moim imieniu za jej bardzo uprzejmą pomoc okazaną w formalnościach podróży.

25.

Mądralin, 26 IX [19]31

Drogi Zygmuncie!

List Twój przyszedł w poniedziałek w południe! Cała kombinacja niedzielna musiała więc runąć.

Będę w Warszawie przez wtorek: gdybyś był wtedy ucieszyłbym się bardzo, ale nie śmiem się spodziewać (tel. 84921). Sądzę, że w początkach października będę znów musiał wpaść do Warszawy. W wtorek na noc jadę do Krakowa i tu już nie wracam.

Czy dostałeś w Paryżu mój list, pisany tuż po powrocie do kraju?? Nic o nim nie wiem. Dziękuję za paczkę; sądzą, że i moja doszła do Grotowic?

Jakie są Twoje plany? Siedzisz w kraju przez jesień? Czy w ogóle jesteś w kraju?

⁶⁴ Jalu Kurek (1904–1983), poeta, pisarz. Członek Awangardy Krakowskiej, w I. międzywojennych był laureatem Nagrody Młodych Polskiej Akademii Literatury, był też stypendystą FKN.

Ładnie traktujesz przyjaciół!!
Serdeczny uścisk, pani Maryli rąk ucałowania

W. Folkierski

26.

Kraków, 27 XII [19]31
[dopisek zał. 2-V-[19]32]

Drogi Zigmuncie!

Jednak Ci muszę nawymyślać. Przecież ja nawet nie wiem gdzie Cię szukać, gdzie list adresować do Warszawy czy Paryża. Tak przyjemnie móc raz nie sobie wymyślać o niepisaniu...

Przede wszystkim mnóstwo życzeń dla Ciebie i Twoich. Mam nadzieję, że wszystko u Was dobrze.

Wspominam mile bardzo mój ostatni pobyt w Paryżu, dzięki Waszej gościnności. Ale i tak zły jestem na Ciebie — do dziś — żeś mnie nie przestrzegł wtedy o kłopotach Pani ze służbą. Widziałem przelotnie Bohdana W., ale tak przelotnie, że nawet z nim nie gadałem. Wiem tylko tyle, że był uśmiechnięty i radosny.

Nie piszę co tu u nas, w kraju, bo wiesz z autopsji... Musi być Pani przyjemnie... Nieraz o tem myślę.

Pozdrów przyjaciół: Blacka, Monfortów. Kiedyż Was wszystkich zobaczę? Sądzę, że nieprędko.

Ciekaw jestem, czy przygotujesz coś większego? Pewno czasu brak.

Strułem się śmiercią Martela. Czemuż nie jego brat? Co zrobisz z następstwem? Co z Sorboną i Cazinem⁶⁵?

Polecam Ci Brableca. Mam dobre o nim wieści. Chłopak solidny i obowiązkowy, wuzuty z blagi. Aż za bardzo. Ma b. ładną wymowę francuską. Dobre i to i nie za częste u nas.

Serdecznie bardzo Cię ściskam, Pani ręce całuję. Od Pań moich serdeczności mnóstwo

W. Folkierski

P.S. Chrzanowski w Mentonie na 2 tygodnie.

27.

Zakopane, 8 II [19]33

Drogi Zigmuncie!

Jak wybrnąć z listu systematycznie odkładanego z powodu zbyt wielkiego materiału??

Przepraszam Cię mocno za swe milczenie, wręcz nieprzyzwoite. Ty przecież wiesz, że się przejmuję mimo woli stylem kraju, w którym przebywam: we Francji odpowiadam na listy...

Moje milczenie zasadniczo płynęło z uczciwych zamiarów: chciałem oto wraz z listem posłać Ci artykuł o książce, a nawet książkach Twoich. Stało się inaczej: list idzie przodem. O Twojej książce francuskiej rzecz mam sur le chantier.

Natomiast...

⁶⁵ Paul Cazin (1881–1961), pisarz, polonista. Tłumacz polskiej literatury pięknej, m.in. *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, przyjaciół Polski i Polaków.

To najgorsze, i to właśnie do cna mnie zahamowało w pisaniu: Genjusza z urojenia zgubiłem gdzieś w podróży, w wagonie, jadąc do Warszawy. Jestem niezmiernie tem strapiiony, bo któż mi zwróci dedykację?

Przechodzę do sprawy, o której piszesz. Wymaga ona historycznego oświetlenia.

W pierwotnym składzie naszej sekcji nie figurowałem w ogóle. Zauważyłem to przed rokiem, i znalazłem się w sytuacji szczególnej zważywszy, że Van Tieghem traktował mnie jako naturalnego jej członka, skoro jestem — wraz z Tobą — przedstawicielem Polski w Komisji założonej przez nas w Oslo...

Powiedziałem sobie: „Trudno, człowiek strzela, a Handelsman⁶⁶ kule nosi” i, za jego tu pobytu w Krakowie, poszedłem tak daleko, że mu na to zwróciłem uwagę. Konsekwencji stąd nie wyciągnął żadnej przez szereg miesięcy.

Rzecz zrobiła się wreszcie dość jaskrawa, Kongres w Tow. Historycznym zrobił awanturę, a Chrzanowski między innymi motywami swej odmowy przyjęcia prezesury Sekcji, podał i moją historję. W następstwie tego wszystkiego zostałem wreszcie „vice-prezesem” Sekcji. Jest ich, jak wiesz, szereg, i dowiedziałem się, że sprawy organizacyjne spoczywają w ręku wiceprezesów miejscowych, warszawskich. Wobec tego uważałem, że po tych wszystkich precedensach, nie należy mi się pchać, gdzie mnie nie chcą.

Referatu też nie zgłaszałem. Sądziłem, że wolno mi to po Oslo i Budapeszcie, zwłaszcza, że pamiętałem o nieprzyzwoitym wręcz liście, jaki po Budapeszcie pisał Lempicki⁶⁷ do Van Tieghema, nie tyle usprawiedliwiając swój bojkot Budapesztu (nie przyjechał, mimo zgłoszenia i swojej, obok mnie, delegatury Akademji), ile w zgoła niedopuszczalnej francuszczyźnie atakując Van Tieghema za złe zorganizowanie Kongresu budapeszteńskiego... Sądzę, że pośrednio bił tam we mnie. A pewno i w Ciebie.

Zważywszy to wszystko uważałem, że pewną — wygodną zresztą — kokieterją z mej strony, będzie zostawić mu honory domu.

Jeśli uważasz, że trzeba, zgłaszam referat: „Słowacki et Alfred de Vigny”; mam tu nowe rzeczy i warto takie sprawy puszczać na poza-polskie [...?]

Jeżeli łaska, zgłoś to Ty, jako projektodawca, do Warszawy, skoro jesteś w korespondencji z Sa Majesté Marcelem I-ym i jego dworem. Napisz, czyś to zrobił, zrobić mógł (pastiche Stanisława Tarnowskiego⁶⁸), i czy się temat mój nie wydaje Ci zbyt „nacjonalistycznym”?

Rad bym bardzo omówić z Tobą i V. Tieghemem wiele rzeczy ustnie. Może to i da się zrobić w jakim kwietniu?

Siedzę teraz od 4 tygodni w Zakopanem na kuracji wypoczynkowej. Tego roku załamało mi się zdrowie hen od października. Przemęczenie całego systemu nerwowego tego rodzaju, że mi lekarz d’urgence kazał przerwać wykłady. Pisz — jeśli wybaczysz moje milczenie, zaiste i zdrowiem zawinione — do Krakowa.

⁶⁶ Marcele Handelsman (1882–1945), polski historyk, mediewista oraz wybitny znawca dziejów Polski i powszechnych w XVIII–XIX w., metodolog. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek licznych towarzystw oraz Polskiej Akademii Umiejętności czy francuskiej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych. Zginął w obozie hitlerowskim w Dora-Nordhausen.

⁶⁷ Zygmunt Lempicki (1886–1943), profesor, germanista, historyk literatury i literaturoznawstwa, także krytyk literacki. W latach 1919–1939 kierował Katedrą Filologii Germańskiej na Uniwersytecie Warszawskim.

⁶⁸ Stanisław Tarnowski (1837–1917), historyk literatury polskiej, słowiańskiej oraz zachodnioeuropejskiej. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym pełnił liczne funkcje, m.in. dwukrotnie był rektorem UJ w l. 1886/1887 i 1899/1900.

Pani Maryli ręce ucałuj, Siebie hojnie obdziel moją serdeczną pamięcią

W. Folkierski

28.

Warszawa, 21 III [19]33

Łaskawa Pani!

Z prawdziwym wstydem znów tak późno się odzywam na tak łaskawe Jej słowa. Chciałem coś pewnego napisać w sprawie spodziewanego mego spotkania z Zygmuntem w kwietniu. Nie trzeba, broń Boże, by w czymkolwiek psuł sobie Zygmunt projekty. Najpewniej z naszego kwietniowego widzenia się nie będzie nic. Poproszę tylko, by mnie Państwo trzymali au courant swego kalendarza.

Mimo, że nie pisałem tak długo, chorobą i operacją Zygmunta martwiłem się bardzo. Ex post dowiedziałem się o niej długo chyba po niej od p. Stefana⁶⁹, czy też od Bodzia⁷⁰.

Życzenia najlepsze małemu Romanowi⁷¹ ślę. Jest mi od razu potrójnie miły, raz dlatego, że się niewątpliwie wdał w rodziców, po wtóre ze względu na imię, a po trzecie last not least, że urodziny niżej podpisanego wypadają również 6 lutego! Jest to pierwszy wypadek, bym spotkał człowieka, który właśnie taką zbieżnością jest ze mną złączony!

Bardzo serdecznie ręce Pani całuję. Zygmunta ściskam najmocniej

W. Folkierski

P.S. Matka moja dziękuje za pamięć i swoje życzenia również najlepsze posyła. Niestety oczy ma w takim stanie, że z największą trudnością może pisać. Dlatego sama się nie odzywa.

29.

Dojeżdżając do Wrocławia, 9 V [19]33

Drogi Zyguncie! Piszę niestety nie tylko, aby Ci podziękować za Twoją serdeczność, ale i z nowym dla Ciebie kłopotem.

Wyjeżdżając na południe, zostawiłem był na przechowaniu w hotelu marynarkę zimową z kamizelką. Naturalnie doszczętnie o niej teraz zapomniałem, a w hotelu mi nie przypomnieli. Prośba moja do Ciebie będzie taka, byś mi ją przywiózł w lecie. Nie zabierze dużo miejsca, bo ineksprymable wiozę z sobą (! C'est de comble!). Gdybyś był tak dobry, to byś tę nieszczęsną zgubę od razu u siebie powiesił, by jej mole nie zjadły. Telefon hotelu: Musée du Louvre — central 19.24 albo Richelieu 87–57. Najporeczniej byłoby może gdyby służący to przyniósł do Ciebie. Dałbyś mu 10 fr., które bym Ci z rozkoszą wrócił. Piszę równocześnie do hotelu, że w tej sprawie do nich zadzwonisz.

Serdecznie Cię przepraszam za tą całą przygodę i ściskam, Pani Maryli ręce ucałuj

W. Folkierski

⁶⁹ Stefan Lubicz–Zaleski, brat Zygmunta, ekonomista, profesor Uniwersytetu Poznańskiego i Warszawskiego.

⁷⁰ Bohdan Winiarski (1884–1969), prawnik, przyjaciel Zygmunta z czasów Zetu, po I wojnie profesor Uniwersytetu Poznańskiego, po II wojnie sędzia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

⁷¹ Roman Zaleski, syn Zygmunta i Marii ze Zdziarskich.

P.S. Kończę w Krakowie. Rzeczone ubranie było na „cennem”, zsuwanym wieszadle, które niech Ci też oddadzą. Przepraszam.

Nieszczęsny, biedny Dąbrowski stracił dziś w nocy córeczkę (6 lat, na zapalenie opon mózgowych).

30.

Kraków, 22 I [19]34

Drogi Zyguncie!

Piszę tylko słów parę. Wracam z pogrzebu brata, którego przed paru dniami w ciągu paru godzin zabrał gwałtowny atak uremji. Ta nowa fala żałoby ogłuszyła mnie na nowo.

P. Stefan Surzycki, syn naszego profesora i zacnego działacza narodowego, jest sam zasłużonym członkiem Młodzieży Wszechpolskiej. Bądź łaskaw ułatwić mu co będziesz mógł. Jedzie (po doktoracie) na dalsze studia prawnicze. Ma wskazówki od Winiarskiego. Dopomóż mu w ich realizacji.

Serdecznie Cię ściskam, Pani Maryli ręce całuję

W. Folkierski

Jak właściwie z „Ruchem Lit.”? Odszukałeś numery zeszlóroczne? Tegoroczne dostałeś? Nic nie wiem. Do Grzegorzycy w tej sprawie niedawno pisałem.

31.

Kraków, 4 VII [19]35
Aleja Słowackiego 15

Drogi Zyguncie!

Piszę tych słów parę, by Ci przypomnieć, że moje mieszkanie jest do Twojej dyspozycji. Rodzina moja pojutrze wyjeżdża, a ja zostaję sam. Proszę napisz, kiedy zjedziesz. Nie potrzebuję dodawać, że się bardzo cieszę na nasze pogawarki; mam znów wrażenie, co mówię: pewność, że mamy sobie dużo do powiedzenia.

Do Amsterdamu pojedę, o ile dostanę paszport. Jest więc około 90% prawdopodobieństwa, że nie pojedę.

Serdeczny uścisk dłoni dla Ciebie, dla Pani rąk ucałowanie, dla budrysów ucałowania ślę

W. Folkierski

P.S. Jeżeli Brablec jest jeszcze we Francji, zarekomenduj go Fuchsowi, od teatru: ma do niego pewną sprawę z zakresu pracy.

Proszę Cię o to bardzo.

(M. Fuchs, 7 rue Edmond-Guillout, Paris XV°).